

BOŻE CIAŁO – 19 VI 2003

Imieniny Eucharystii

Boże Ciało – Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej – to imieniny Eucharystii! Idąc na imieniny kogoś nam bliskiego i kochanego, staramy się na nowo uświadamiać sobie, kim ten ktoś jest dla nas, co mu zawdzięczamy i co powiedzieć w formie serdecznych życzeń.

Który to już raz przeżywamy Boże Ciało? A przecież ciągle stajemy wobec Tajemnicy wiary, której do końca tu, na ziemi, nie zgłębimy. I nie powinno być tak, że w doświadczają

niu tej uroczystości zatrzymamy się z rozrzewnieniem na maleństwach sypiących kwiatki podczas procesji.

Kim jest Eucharystia?

Eucharystia to żywy, prawdziwy Jezus, utajony pod sakramentalnymi postaciami Bóg. Obecny jest On wśród nas w swoim słowie, które mówi nam, ludziom, o Jego miłości dla nas. Eucharystia jest uwieńczoną ofiarą Chrystusa, jest utrwaleniem na wieki tego, co dokonało się w sposób bezkrwawy w Wielki Czwartek w Wieczerniku i w Wielki Piątek w sposób krwawy na Krzyżu. I wreszcie Eucharystia jest ucztą, na której dawany jest nam pokarm, od którego zależy nasze trwanie w Chrystusie i nasze zbawienie. Czy tak właśnie wierzysz?

Eucharystia = abstrakcja?

Gdy porównamy liczbę ochrzczonych w Polsce i liczbę tzw. *dominicanos*, łatwo dojdziemy do wniosku, że dla bardzo, bardzo wielu naszych siostr i braci nauka o Eucharystii – pobierana nawet całymi latami – jest czymś abstrakcyjnym.

Z jednej strony chodzi tu o brak żywej wiary: „wierzący, ale niepraktykujący” – nonsens, którego broni się od pokoleń, drwiąc ze zdrowego rozumu. Ten brak wiary dotyczy także praktykujących, a niewierzących, dla których to z Eucharystii nic nie wynika!

Potem dochodzi „zwykłe” lenistwo – grzech, który się uznaje za coś „normalnego”; a skoro nie da się takiej postawy pogodzić z Eucharystią, to odrzuca się właśnie Eucharystię. Końcowym etapem takiego procesu staje się obojętność.

Jaki jest zamysł Chrystusa?

W Wieczerniku, podczas Modlitwy Arcykapłańskiej, Pan Jezus ujawnił nam swój zamiar odnośnie do Eucharystii: przemienił chleb w swoje Ciało i wino w swą Krew, „abyśmy wszyscy stanowili jedno” (J 17,21). Przemienionym Chlebem i Winem Jezus chce udzielić wszystkim, którzy Go z wiarą przyjmują, swojego osobistego życia i w ten sposób utworzyć nowe społeczeństwo, nową rodzinę – więcej: tajemnicze Ciało Mistyczne, w którym będzie krążyć Jego Krew, a z Nią Jego Boskie życie. Zatem: mamy spożywać Ciało i Krew Jezusa, aby żyć! Komunia św. sprawia, że to życie w sobie utrzymujemy i powiększamy – na doczesność i na wieczność.

I jeszcze jedno: przyjmując Mistyczne Ciało Chrystusa, przyjmujemy je w potrójnej formie: słowo – sakrament – wspólnota siostr i braci. To już nie jest abstrakcja i „bujanie w obłokach” – to można dokładnie sprawdzić!

„Logika” ubogich

Opis sądu ostatecznego, jaki czeka każdego z nas po śmierci, ukazuje jednoznacznie, że Jezus utożsamia się z każdym potrzebującym człowiekiem: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40) – „czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili” (Mt 25,45).

Od początku było właśnie tak, że wszelkie „biedy” chroniły się w cieniu świętyń, plebanii, klasztorów czy kołatały do drzwi chrześcijańskich rodzin. Rozumowanie ludzi po-

trzebujących jakiegokolwiek pomocy było proste: „skoro jesteście naprawdę chrześcijanami i głosicie miłość – nie możecie zostawić nas bez pomocy!” Ich intuicja i determinacja znajduje oparcie w nauce Chrystusa, głoszonej wiernie w Kościele, stanowiąc dla wierzących autentyczny „egzamin dojrzałości” Czymś naturalnym jest zatem powstający obok świątyni szpital czy dom opieki; czymś logicznym było i jest powierzanie Kościołowi w Polsce dzieł charytatywnych w okresie stanu wojennego czy podczas klęski powodzi.

O ile jednak nie trzeba specjalnie przekonywać ubogich do korzystania z dzieł miłosierdzia, jakie istnieją w Kościele, o tyle jest nieustannie potrzebne formowanie nas, wierzących, byśmy do czynnej miłości bliźniego czuli się osobiście zaproszeni i zobligowani.

Przyznać trzeba, że świadczenie miłosierdzia we współczesnych nam czasach nie jest wcale łatwe. Działalności tej stawia się wiele zarzutów, mówiąc np. o tym, że stanowi ona zastępczy środek sprawiedliwości społecznej lub nawet odsuwa tę sprawiedliwość na dalszy plan; nie brak głosów mówiących o tym, że działalność charytatywna poniża godność ludzką. Takie wypowiedzi nie biorą jednakże pod uwagę duchowej strony zagadnienia. Wszak chrześcijańska *caritas* nakazuje trwanie przy cierpiącym człowieku w taki sposób, by udzielać mu niejako części samego siebie. I nie pomoc materialna jest w tym działaniu najważniejsza. Okazuje się, że miłosierdzie jest świadczeniem dwustronnym: z jednej strony dźwiga i wspomaga człowieka potrzebującego, a z drugiej – sprzyja rozwojowi wewnętrznemu i doskonaleniu się człowieka, który tę pomoc świadczy.

Wyobraźnia miłosierdzia

W bogatej spuściźnie Matki Teresy z Kalkuty znajdujemy m.in. słowa o naszej współodpowiedzialności za losy świata. Oto jedno z kluczowych stwierdzeń tej laureatki Nagrody Nobla: „Nędzy nie stworzył Bóg. Stworzyliśmy ją my: ty i ja. Jesteśmy za nią odpowiedzialni, ponieważ nie dzielimy się tym, co mamy. Nawet Bóg nie może zmusić nas do czynienia dobra. Sami musimy się na to zdecydować” Ta kandydatka na ołtarze przypominała nam również, że w Eucharystii i w ubogich jest ten sam Chrystus! A skoro tak, to z naszego dzisiejszej uroczystości również powinno coś konkretnego wynikać, bo – jak uczy św. Jan – nie można mówić, że miłujemy Boga, którego nie widzimy, skoro nie miłujemy braci, których widzimy (por. 1 J4,20-21).

O to czynne miłowanie, o tę wyobraźnię miłosierdzia niejednokrotnie upominał się u nas, Polaków, Ojciec Święty. Przypomnijmy najkrócej, jak można:

Na każdym z nas ciąży część odpowiedzialności za ten niesprawiedliwy stan. Każdy z nas jakoś o głód i biedę innych się ociera. Umiejmy dzielić się chlebem z tymi, którzy go nie mają lub mają go mniej od nas! Umiejmy otwierać nasze serca na potrzeby braci i sióstr, którzy cierpią z powodu nędzy i niedostatku! Czasem wstydzą się do tego przyznać, ukrywając swoją biedę. Trzeba ku nim dyskretnie wyciągnąć bratnią, pomocną dłoń. To także jest lekcja, jaką daje nam Eucharystia – chleb życia (Wrocław, 1 VI 1997 r.).

Mówię o tym także w Polsce, bo wiem, że potrzeba jej tego orędzia sprawiedliwości. Dziś bowiem, w dobie budowania demokratycznego państwa, w dobie dynamicznego rozwoju gospodarczego, ze szczególną wyrazistością odstaniają się wszystkie braki życia społecznego w naszym kraju. Co dnia przekonujemy się, jak wiele jest osób cierpiących niedostatek, osób i rodzin, szczególnie rodzin wielodzietnych. Wiele jest samotnych matek borykających się z ogromnymi trudnościami w utrzymaniu i wychowaniu własnych dzieci;

wielu opuszczonych i pozbawionych środków do życia ludzi w podeszłym wieku. W domach dziecka nie brak tych, którym nie dostaje codziennego chleba i odzienia. Jak nie wspomnieć chorych, którzy z braku środków nie mogą być otoczeni należytą opieką? Na ulicach i placach miast przybywa ludzi bezdomnych. Nie można przemilczeć obecności pośród nas tych wszystkich naszych bliźnich, którzy także należą do tego samego narodu i do tego samego Ciała Chrystusa. Przychodząc do Stołu Pańskiego, aby posilać się Jego Ciałem, nie możemy pozostać obojętni na tych, którym brakuje chleba codziennego. Trzeba o nich mówić, ale trzeba też odpowiadać na ich potrzeby (Legnica, 2 VI 1997 r.).

Są sprawy w życiu tak doniosłe i tak pilne, że nie cierpią zwłoki i nie wolno ich odkładać na jutro. One muszą być podjęte już dziś. Woła Psalmista: „Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego: Nie zatwardzajcie serc waszych” (Ps 95,7-8). *Krzyk biednych (Hi 34,28) całego świata podnosi się nieustannie z tej ziemi i dociera do Boga* (Elk, 8 VI 1999 r.).

Ów krzyk i wołanie biednych domagają się od nas konkretnej i wielkodusznej odpowiedzi – gotowości służenia bliźniemu. Przecież każdy z nas potrzebuje codziennie miłosierdzia Bożego, a ono jest współzależne od miłosierdzia, na jakie sami jesteśmy się w stanie zdobyć: *Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnątrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich (Dives in misericordia, 14)* – przypominał Jan Paweł II na krakowskich Błoniach (18 VIII 2002 r.).

Czy i jak mamy zamiar odpowiedzieć na to przynaglenie miłosiernej Miłości samego Boga? Czyż nie trzeba nam gorąco prosić w dzisiejszej procesji Bożego Ciała, by On sam nasze dobre postanowienia w tym względzie pobłogosławił?

ks. Aleksander Radecki